

STANISŁAW GAŁKOWSKI

JAK ŁATWO I PRZYJEMNIE BY PRYZWOITYM

Fernando Savater: *Etyka dla syna*. Z hiszpańskiego przełożył Janusz Wojcieszak. Warszawa, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, 1996, 182 s.

Ksiąka Savater'a nie jest podręcznikiem etyki w akademickim tego słowa znaczeniu. Jest podręcznikiem etyki. Autor zaznacza, że będzie używał terminów „etyka” i „moralność” wymiennie, „zawsze w sensie *sztuki etyki*. Niech mi Akademia wybaczy...” (s. 58). Książka jest napisana w formie listu do syna, językiem łatwym i atrakcyjnym dla młodzieży (a przynajmniej językiem, jaki panowie po pięćdziesięciu latach atrakcyjny dla niej uważają).

Savater w omawianym dziele przedstawia wizję człowieka niezwykle twórczego, całkowicie autonomicznego i niezależnego od wpływów zewnętrznych, a przy tym pełnego wewnętrznego spokoju i radości. Ten sielankowy obraz osiąga dzięki doświadczeniu niezwykłego połączeniu personalizmu z elementami myśli Nietzschego.

Z jednej strony „każda istota ludzka posiada godność, a nie cenę, to znaczy, że nie może być zastąpiona ani tem, nie może być **poniewierana** ze względu na korzyści innej osoby” (s. 168), dlatego też nigdy nie przestanie jej przysługiwać pewne szacunek. Ale z drugiej strony, w całej książce nie można znaleźć ani jednej wzmianki, by te deklaracje miały wpływ na to, co autor uważa za dobre lub złe. „Tak więc niektóre rzeczy są dla nas odpowiednie i zwykliśmy je nazywać 'dobrymi', ponieważ *dobrze* nam służą; inne natomiast służą nam źle i te nazywamy 'złymi'. Wiedza o tym, co jest dla nas odpowiednie, to (...) umiejętność odróżnienia dobra od zła” (s. 19). Słowa „dobry” i „zły” Savater pisze przeważnie w cudzysłowie, postępując w tym miejscu kategoriami zaczerpniętymi raczej z estetyki, np. „to co się da zaakceptować, (...) co jest odrażające” (s. 121). Jedynym naszym obowiązkiem jest nie być moralnym głupcem (s. 96), przez co Savater rozumie powinno być „roztropnym egoistą”. Egoista - zdaniem autora - to ten, „kto pragnie wszystkiego, co najlepsze, dla siebie” (s. 102), za roztropność pozwala mu rozpoznać to, co jest realnie dla niego odpowiednie. Obywatel Kane, Ryszard III czy inne tragiczne postaci naszej kultury chcieli być egoistami, ale nie potrafili - byli moralnymi głupcami, gdy nie byli w stanie rozpoznać tego, co dla nich byłoby naprawdę dobre.

Wywód ten, do tej pory przypominaj cy standardowe kazania niedzielne, dopiero w tej chwili zaczyna odbiega od tego modelu (określaj c egoizm, Savater popełnił pewne nadużycie językowe: egoizm to dążenie do własnego dobra kosztem innych, za definicja podana przez autora odpowiada raczej powszechnemu dążeniu do dobra, co nie musi mieć wiele wspólnego z egoizmem). Podstawowa różnica polega na tym, co Savater uważy za najwyższą wartość (choć nawet tu unika używania terminów: dobro, cel życia itp.). „(...) **najwyższą nagrodą, jaką możemy otrzymać za cokolwiek jest radość** . Wszystko, co prowadzi do radości daje się usprawiedliwić (przynajmniej z pewnego punktu widzenia, choć by nieabsolutnego), a wszystko, co nas od niej nieubłagane oddala, jest złym. Czym jest radość? Spontanicznym 'tak' dla życia, tryskającym z naszego wnętrza, czasami w najmniej spodziewanym momencie. 'Tak' dla tego czym jesteśmy lub lepiej, czym **czujemy**, jesteśmy my. Kto jest pełen radości, ten już otrzymał najwyższą nagrodę i za niczym nie tęskni; kto nie odczuwa radości - choćby był nie wiem jak mądry, piękny, zdrowy, (...) itp. jest niedzielnikiem pozbawionym tego co najważniejsze” (s. 151-152). O ile np. u Arystotelesa czy u Tomasa radość jest czymś towarzyszącym osiągnięciu celu, tutaj jest celem samym w sobie i dla siebie.

Dobre znaczy odpowiednie dla podmiotu, jednak nie rozwija to do końca sprawy, gdyż jeszcze nie wiadomo, co jest odpowiednie, a więc który ze sprzecznych motywów jakie odczuwamy, powinien kierować naszym zachowaniem. Wśród tych motywów Savater odróżnia rozkazy i przyzwyczajenia oddziałujące od zewnątrz na psychikę, oraz kaprysy oddziałujące na wewnątrz, jednak - jak zauważa autor - kaprysy przeważają i pojawiają się jako reakcje na rozkazy i przyzwyczajenia i są zwykle ich prostym zaprzeczeniem. Tymczasem „hasłem wyjściowym dobrze rozumianej etyki jest (...) przepis: **rób co chcesz**” (s. 64). „(...) trzeba odrzucić nakazy i zwyczaje, nagrody i kary, jednym słowem wszystko, co steruje tobą z zewnątrz (...) zapytaj o sposób używania swojej wolności... sam wolność” (s. 67). To odrzucenie wszelkich pozasubiektywnych kryteriów oceny postępowania jest czy Savater z pewnym obiektywizmem. Kiedy odróżnia prawdziwe pragnienia od ulotnych kaprysów (s. 72), lub gdy nazywa niektórych ludzi głupcami nie rozumiejącymi swego prawdziwego dobra, lub w końcu kiedy pisze „etyka dla syna”, przyznaje tym samym, i istnieją pewne obiektywne standardy, według których można z zewnątrz oceniać życie ludzkie. Połknięcie tak wydawałoby się wzajemnie wykluczających się warunków wymagałoby szerszych rozważań, których jednak nie ma w omawianej książce.

„Tym, co czyni życie 'ludzkim', jest fakt, że żyjemy w otoczeniu innych” (s. 119). Najważniejszy we współżyciu z innymi ludźmi jest fakt, że ich po-

trzeba , aby samemu wzmochni swoje człowiecze stwo. Mimo tak instrumentalnego, nastawionego tylko na własn samorealizacj , traktowania drugiego człowieka jest mo liwa pokojowa koegzystencja, Savater uwa a, e „jest tak, e im kto szcz liwszy i rado niejszy, tym mniej skłony do zła” (s. 128). Traktowanie drugiej osoby po ludzku ma polega na umiejtno ci spojrzenia na wiat z jej punktu widzenia i za pomoc jej kategorii mylenia. „Pierwszym z ludzkich praw jest prawo do tego, by nie by odbitk naszych s siadów, prawo do bycia troch **dziwnymi**. I nie mamy prawa zmusza kogo drugiego, aby dla swojego dobra przestał by 'dziwnym', chyba e jego 'dziwno ' polegałaby na umylnym i wyra nym robieniu krzywdy bli niemu... ” (s. 136). Jest to kolejny przykład sygnalizowanej ju niespójno ci - autor czuje si zmuszony zrobi , w imi zdrowego rozs dku, wyłom we własnym systemie. Imperatyw radosnej autokreacji, której podporz dkowane maj by relacje z innymi lud mi, nie zawiera uzasadnienia do czynienia jakich zastrze e i wytków, zrobi to mo na jedynie w imi okrelonych ponadjednostkowych standardów. Z faktu, e Savater jest przekonany, i do zharmonizowania rozbie nych ludzkich interesów wystarczy to, by wszyscy postawili si na miejscu drugiego, wynika, e ywi on przekonanie, i wszystkie konflikty maj charakter pozorny, wynikaj cy tylko z niezrozumienia swoich prawdziwych pragnie . Autor wydaje si o tym tak bardzo przekonany, e nawet nie zastanawia si , co mo na zrobi w sytuacji realnego konfliktu przekona , interesów czy warto ci. By mo e zgodnie z jego koncepcjami po prostu takiego konfliktu nie da si rozstrzygn . Przekonanie, e wystarczy, by ludzie stali si m drzy, a wówczas znikn wszelkie konflikty, jest równie stare co nierealne.

Kontakty z innymi lud mi nie mog jednak by zbyt ciłe: „staraj si zawsze wybiera te opcje, które pozwol ci potem na mo liwie najwi ksz liczb innych opcji, nie za na te, które stawiaj ci pod cian bez mo liwo ci wyboru. Wybieraj to, co ci **otwiera**: na innych, na nowe do wiadzenia, na ró ne rado ci” (s. 182). Jak bardzo atrakcyjnie by to nie brzmiało, oznacza to np., e nie powinni my lubowa wierno ci drugiej osobie, gdy to autentycznie „zamyka” nas na inne „opcje”; to samo odnosi si do wszelkich długofalowych i trwałych zobowi za i zwi zków mi dzyludzkich.

Ten indywidualizm przejawia si równie na płaszczy nie intelektualnej: „Oczywi cie nie mnie ufaj, ani adnemu uczoneму, cho by był najmdrzejszy, ani burmistrzom, ksi om czy policjantom. Miej zaufanie do samego siebie. Do [swojej] inteligencji, która pozwoli ci by lepszym (...) i instynktu” (s. 14). Ale jednocze nie pisze te , e zaufanie jakim obdarza go jego syn, cieszy go, cho wła ciwie winno martwi .

Logicznym nast pstwem hasła *carpe diem* i wynikaj cej z niego, według Savatera, bardzo liberalnej etyki seksualnej jest przekonanie, e „postaw

najbardziej przeciwnie etyce” (s. 146) jest purytanizm, „który zapewnia, że oznak, i co jest dobre, jest nasza niech, by to robi” (s. 145). Jest to konsekwentne podejście, tylko nie wiadomo dlaczego wśród czterech filozofów, na których autor się powołuje, jest również Kant (oprócz niego także Arystoteles, Spinoza i Nietzsche).

Książka ta nie jest i nie była pomysłem jako podręcznik etyki. Jest raczej ilustracją pewnych trendów w myśleniu współczesnym niż spójną koncepcją. Może więc służyć w szkołach jako punkt wyjścia do dyskusji, jednak nie należy zawartych tam tez traktować zbyt poważnie, np. jako zwartego i konsekwentnego systemu filozoficznego.